Nr. 8. Kraków, 15. sierpnia 1911. Rok X.

# GAZETA SZKOLNA

**Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.**

**Prenumerata** w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal, kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

**Prenumeratę** można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

**Adres Redakcyi i Administracyi:** Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

**Ogłoszenia** przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki**, prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.



## Jak ratować kresy?

Zarząd „Macierzy“ w Cieszynie ogłosił alarmujący komunikat, iż będzie zamykał istniejące szkoły polskie z braku funduszów na ich utrzymanie. Wprawdzie w roku ubiegłym wpłynęło na ten cel około ćwierć miliona koron, zawsze jednak brakuje około 100 tysięcy K.

Polskie dzienniki powtórzyły ogłoszenie „Macierzy“ z gorącem wezwaniem do nowych i wydatnych składek.

Zdaje się, że wskutek tego apelu składki na „Macierz“ posypią się obficiej, nie załatają jednak rok rocznie wzrastających niedoborów, bo instytucya ta żyje nad stan, ponad rzeczywistą potrzebę, na wysoką skalę.

Przedewszystkiem sprawa polska tak źle na Śląsku nie stoi, jak piszą dzienniki. Jest tam znaczna ilość publicznych szkół ludowych polskich. Należało więc w pierwszej linii skupić pracę nad podtrzymywaniem ducha polskiego w gminach polskich.

W innych miejscowościach, zagrożonych, na które czesi i niemcy ostrzą sobie zęby, trzeba było zwrócić główną uwagę na z a k ł a d a n i e p o l s k i c h o c h r o n e k, o r a z s z k ó ł e k j ę z y k a p o l s k i e g o d l a m ł o d z i e ż y p o l s k i e j, u c z ę s z c z a j ą c e j d o s z k ó ł n i e m i e c k i c h, l u b c z e s k i c h, aby w nich nie uległa wynarodowieniu. Do szkółek takich uczęszczałaby młodzież w czasie wolnym od nauki w szkole publicznej, i uczyłaby się języka polskiego, stylistyki polskiej i polskiej historyi. Jedna godzina dziennie takiej nauki wystarczyłaby zupełnie do uchronienia jej od wynarodowienia. W dodatku jedna nauczycielka, z pełną kwalifikacyą, mogłaby prowadzić taką ochronkę i szkółkę języka polskiego, na co potrzeba małego nakładu. Zresztą do utrzymania polskiej szkółki i polskiej ochronki przyczynialiby się chętnie rodzice dziatwy drobnemi opłatami.

Na to bowiem, byśmy z doskonałością szkół niemieckich i czeskich, ich zasobnością i liczbą personalu, mogli skutecznie konkurować, nas nie stać, choćby fundusz grunwaldzki wynosił 10 milionów koron.

Nic więc nie szkodzi, jeżeli młodzież polska będzie pobierała naukę w szkołach obcych, jeżeli będą poczynione środki zaradcze, które ją uchronią od wynarodowienia.

A właśnie „Macierz“ popełniła pod tym względem wiele błędów, na które obecnie nie widzi lekarstwa.

Jest n. p. w Cieszynie polska szkoła wydziałowa, ale oddziały równorzędne składają się z dzieci gmin polskich pod Cieszynem, posiadających u siebie polskie szkoły publiczne.

Na co te klasy, na co ten wydatek?

Za ogromne sumy, które pochłania jedna tylko szkoła wydziałowa polska w Cieszynie, można było urządzić w tem mieście jedną szkołę 4-klasową, przygotowującą do polskiego gimnazyum i parę kursów uzupełniających, a za resztę utrzymywać ochronki i tanie polskie szkółki w gminach zagrożonych.

W ten sposób „Macierz“ miałaby przeszło 100 takich szkółek, nie cierpiałaby na chroniczne niedobory, a sprawie polskiej oddałaby niewątpliwie lepszy pożytek, niżeli dotychczasową swoją działalnością.

Także szkołom średnim polskim na Śląsku nie brakłoby wskutek takiej polityki szkolnej pożądanego kontyngentu uczniów, bo na Śląsku jest dość szkół publicznych z polskim językiem wykładowym, lub utrakwistycznych, a zresztą mogłaby do nich przechodzić także młodzież polska ze szkół czeskich i niemieckich, douczona przez dodatkowe szkółki języka polskiego.

I jeszcze jeden bardzo ważny moment. Młodzież polska na Śląsku żyje wśród odmiennych warunków, niż w Galicyi. Dla niej gruntowna znajomość języka niemieckiego jest wprost niezbędną, nic więc nie szkodzi, jeżeli będzie uczęszczała w braku szkół polskich do szkół niemieckich. N a t o m i a s t p o w i n n a b o j k o t o w a ć s z k o ł y c z e s k i e, raz dlatego, że czeski język, jako pokrewny, łatwo bez nauki zrozumie i że rozszerzenie tego języka nie może się mierzyć z rozpowszechnieniem języka niemieckiego, a powtóre, aby się zrewanżować braciom czechom za prześladowanie prywatnych szkół polskich na Śląsku, za czechizacyę naszej dziatwy, za ich protesty przeciw zakładaniu publicznych szkół polskich i t. d. Powinniśmy z tych powodów rzucić bez ogródek hasło: jeżeli na Śląsku dziecko polaka ma się uczyć w szkole obcej, to niech się uczy w szkole niemieckiej, posługującej się językiem światowym, a doucza się w taniej szkółce polskiego języka.

Jeżeli te uwagi trafią do przekonania „Macierzy“ i zmieni swoją działalność w kierunku zakładania tanich szkółek języka polskiego, połączonych z ochronkami dla dziatwy w wieku przedszkolnym, w takim razie z niemiłej, lekkomyślnością stworzonej sytuacyi wyjdzie z honorem i sprawie polskiej na Śląsku wydatnie się przysłuży.

W przeciwnym razie czeka ją bankructwo i pośmiewisko u swoich i obcych.

Jeszcze jest czas do namysłu!

---

## Awans połączony z degradacyą.

W całym świecie kulturalnym jest pierwszą zasadą awansu, iż nie może być połączony z redukcyą pensyi. Tylko w szkolnym folwarku w Galicyi dla kilkunastutysięcznej rzeszy szaraczków, pracujących na niwie oświaty ludowej, obowiązują inne prawa, które naturalnie nie obowiązują profesorów szkół średnich i wszelkiego rodzaju niższych i wyższych kacyków. Tych krzywdzić nie wolno, bo są zbyt silni, by na to pozwolili.

Dwa przykłady tej operacyi.

Zdarza się, że posiwiały w służbie nauczyciel IV. klasy płac doczeka się tego szczęścia, że zaawansuje do III. klasy, czyli przeniesie się ze wsi do małego miasteczka. Jakież gorzkie spotyka go przy tym awansie rozczarowanie?

Na wsi, jako jeden z najstarszych, pobierał najwyższy stopień IV. klasy płacy t. j. 1.400 koron. Skoro zaś wskutek awansu przejdzie do III. klasy, wcielają go do najniższego stopnia na nowym statucie i asygnują tylko 1.300 kor., **więc mniej o 100 K rocznie!**

Czy taki awans jest możliwy gdziekolwiek indziej na świecie, nawet w Chinach, lub u Zulusów?

Podobna, choć mniej bolesna operacya, spotyka nauczyciela, przenoszącego się po dłuższej służbie z III. klasy płac do II., bo asygnują mu tylko najwyższy stopień płacy klasy III. Nic przez to nie korzysta na awansie, a traci koszta przeniesienia i jest zrównany z młodzieńcem, który, dzięki protekcyi, zaraz po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego otrzymał stałą posadę nauczyciela klasy II.

Ta sama metoda ma zastosowanie, gdy nauczyciel przechodzi z II. klasy płac do I.

Wogóle ustawa krzywdzi wszystkich nauczycieli lud. od IV. do II. klasy płac, lecz najbardziej nauczycieli wiejskich, najsłabszych materyalnie, u których tem samem odpór jest najmniejszy!

I dzieje się to w czasie, kiedy stało się powszechnem żądanie, aby nauczyciele ludowi, podobnie jak urzędnicy państwa, słudzy rządowi, żandarmi, strażnicy i t. d.

wszędzie otrzymywali jednakową płacę, a różny dodatek aktywalny, bo wszyscy nauczyciele mają jednakową kwalifikacyę, ponadto najciężej pracują bezwarunkowo nauczyciele wiejscy i mają największe wydatki z chwilą, gdy muszą swoje dzieci kształcić poza domem.

Jest jeszcze drugi rodzaj awansu w stanie nauczycielskim, połączony z degradacyą, urągającą najprymitywniejszemu poczuciu prawa!

Ot przykład, jeden z wielu. W miejscowości X. jest stałym kierownikiem szkoły 2-klasowej nauczyciel Y. Po długoletnich zabiegach i wysiłkach z jego strony doczekał się rozszerzenia szkoły na trzyklasową i marnego podwyższenia dodatku za kierownictwo. Jednak równocześnie mianuje go rada szkolna krajowa tylko „prowizorycznym kierownikiem szkoły trzyklasowej“ zamiast zamianować go z urzędu stałym, jeżeli posiada prawo do uczenia języka niemieckiego. Wchodzi więc w życie degradacya stałego kierownika na kierownika prowizorycznego, bez dochodzenia dyscyplinarnego i udowodnienia winy, za którą spotyka go poniżenie!

Jest to taki dziwoląg prawny, iż zawodowi juryści za boki biorą się od śmiechu i nie chcą wierzyć, aby istniał i twierdzą, że w drodze instancyi administracyjnej musiałby być uchylony, gdyby ktokolwiek w ten sposób „odszczególniony“ kierownik założył przeciw niemu opozycyę.

Do takiej opozycyi przyjść musi, zwłaszcza teraz, gdy radzie szkolnej krajowej nie wolno ze względów służbowych przenieść stałego kierownika szkoły 2-kl., na równorzędną posadę, gdyby oponował przeciw degradacyi na prowizorycznego kierownika szkoły 3-klasowej, bo przeciw takim praktykom jest procesem prof. Janika zapewnione prawo rekursu z mocą wstrzymującą, przez co nie wolno radzie szkolnej krajowej tak zakwestyonowanej posady, aż do roztrzygnięcia w najwyższej instancyi, obsadzić innym kandydatem.

Wszystko zależy od oporu nauczycielstwa przed bezprawiem z góry, od wzrostu w niem poczucia godności i własnej siły. Trzeba więc tylko chcieć i działać, a sprawiedliwości musi się stać zadość.

---

## Zmiana książek szkolnych.

Z prowincyi donoszą:

Nie pierwsi dostrzegamy i nie tylko my wypowiadamy zdanie, że teraźniejsza młodzież gorzej jest uczoną, że mniej umie, jak młodzież, która za dawniejszych czasów uczęszczała do szkół. Młodzieniec opuszczający progi szkoły średniej, po złożeniu tak zwanego egzaminu dojrzałości, nie tylko nie włada żadnym językiem, nie tylko nie posiada żadnych podstawowych wiadomości, nie tylko nie umie żadnego przedmiotu, ale nie może sobie dać rady z czteru zwykłemi działaniami rachunkowemi, ale nie umie pisać bezbłędnie w rodzinnym języku, a czyta, jakby szedł po schodach.

Bez wątpienia wina w części w braku odpowiedniego personalu nauczycielskiego, a także winy dopatrywać się należy w panującym systemie naukowym.

Tu na pierwszy plan wysuwają się książki szkolne w szkołach obecnie używane, ciągle zmieniane i jedne gorsze od drugich.

O tem, ażeby z jednej i tej samej książki mógł się uczyć brat po bracie, ani mowy niema.

Książki jednego roku zaprowadzone, uchyla rada szkolna krajowa już w roku następnym, wprowadza nowe książki szkolne, lub wprowadza nowe wydanie, chociaż dawne nie jest jeszcze wyczerpane i chociaż w nowem wydaniu małe wprowadzono zmiany i kwestya, czy potrzebne i naukowo uzasadnione.

Rodzice, którzy jednego roku zakupili dla swych dzieci książki i ponieśli na to znaczny wydatek, gdyż książki szkolne są nadzwyczaj drogie i mieli nadzieję, że z tych książek w następnym roku będzie korzystało młodsze rodzeństwo, albo będzie można uczynić podarek uboższym, albo wreszcie sprzedać, doznają niespodziewanego rozczarowania, gdyż c. k. rada szkolna krajowa zmiotła naraz, w ciągu dwumiesięcznych wakacyi, dotychczasowe książki i wprowadziła inne, albo nowe wydania dotychczasowych.

Ojcze i matko, pożyczaj, zastawiaj co masz i kupuj znowu inne książki, albowiem rada szkolna krajowa ma taki humor.

Jeśli się przypatrzymy bliżej temu w nieskończoność zmienianiu i powiększaniu nowych wydań książek szkolnych, zobaczymy, że tkwi tam ukryte coś innego zupełnie, aniżeli myśl podnoszenia oświaty i zastępywania książek szkolnych nowemi, lepszemi.

Tu idzie o interes, całkiem prosty interes pieniężny. Na ciągłej zmianie książek, na ponawianiu wydań, robią brylantowy interes jednostki, a rada szkolna krajowa z całą świadomością te interesa jednostek wspiera.

Prosimy nam okazać jedną książkę, używaną w szkołach średnich, któraby przetrwała 3 do 4 lat, my natomiast okażemy cały szereg książek, w każdym przedmiocie, które zaledwie przetrwały jeden rok żywota i ustąpiły nowym, albo też nowym wydaniom, chociaż na półkach księgarskich leżały jeszcze stosy egzemplarzy.

Trzeba ponadto wiedzieć, że książki szkolne kupują księgarze tylko za gotówkę, zatem za wycofane z użycia książki szkolne nie otrzymują żadnych zwrotów i, jeżeli który z nich poczynił znaczniejsze zakupy, może dzięki radzie szkolnej krajowej prędko pójść na żebry.

Na ciągłym kalejdoskopie zmian książek szkolnych robią interesa, jak generalny wydawca, niejaki Jakubowski we Lwowie, który w arendę wziął wydawnictwo książek szkolnych i w krótkim czasie dorobił się na nowo, znacznego majątku, a winić nam przychodzi również Towarzystwo pedagogiczne i Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, które z p. Jabubowskim tworzą dobraną trójlistną koniczynkę.

Autorowie tych coraz nowych książek i coraz na nowo wydawanych, przyszli do znacznych fortun kosztem rodziców uczącej się młodzieży.

Taki stan dalej trwać nie może. Na rok szkolny 1911/12 wprowadziła rada szkolna krajowa znowu kilkanaście nowych książek i nowych wydań, znowu tysiące popłyną do kieszeni p. Jakubowskiego, autorów i tak dalej i dalej.

Z chwilą wyłączenia rady szkolnej i nadania jej samorządu, oraz poddania w zawisłość od reprezentacyi kraju, formalna mania zmieniania książek owładnęła radą szkolną krajową. Wołamy do posłów na sejm krajowy, aby tę sprawę poruszyli i swobodę rady szkolnej krajowej, wypaczoną w szkodliwe dla społeczeństwa postępowanie, bezwarunkowo ukrócili, postępowanie to bowiem co do książek szkolnych dochodzi do absurdum. *„Ig. Jar.“*

---

## Dr. Aschkenaze w sprawie dr. Janika.

Dr. Aschkenaze, który w obronie dr. Janika zgotował we Wiedniu pogrom galicyjskiej rady szkolnej krajowej, pisze w „Życiu“ z dnia 15. lipca b. r.

„Twierdzę stanowczo, że samo przeniesienie, jako takie, narusza ustawę i było bez wyroku dyscyplinarnego wręcz niedopuszczalne.

Wiem dobrze, że nawet w kołach prawników napotka to zdanie na opozycyę — tak samo, jak opinia licznych prawników mniemała, że sprawa ta wogóle nie może się oprzeć o Trybunał administracyjny i że Trybunał wniesione zażalenie odrzuci a limine, nawet bez rozprawy.

Przypisać to należy mało rozpowszechnionej znajomości odnośnych specyalnych ustaw, które wymagają specyalnego przestudyowania, dla wyrobienia sobie o tych rzeczach własnego należytego sądu.

Ale przypisać się musi także pewnej przesadnej u nas skłonności do przecenienia wszechpotęgi każdej władzy, z wΙaszcza władzy administracyjnej i do pewnego rodzaju fatalistycznego poddawania się jej, jakby jakiemu przeznaczeniu, że obywatel czy urzędnik podwładny nigdy nie ma racyi, a władza i zwierzchnik zawsze mają racyę.

„Urodzeni w niewoli, okuci w powiciu“ zaprawiliśmy się pod rządami biurokratycznymi tak bardzo do panujących pojęć biurokratycznych, że każda gwiazdka na kołnierzu wywołuje u nas największy respekt, — a jeżeli gwiazdki te są na kołnierzu szlachcica, to już niema granic lęku i czołobitności...

Z drugiej strony wierzymy już sami, że nie moglibyśmy istnieć bez tej olbrzymiej rzeszy nieodpowiedzialnych biurokratów, którzy wmawiają w nas, że od nich los świata zależy i obawiamy się nie wiem jakiej klęski społecznej z ukróceniem i ograniczeniem władzy biurokratycznej.

Stąd pochodzi, że w kołach fachowych, biurokratycznych, a także w kołach obywatelskich ludzie sobie nawet wyobrazić nie mogą, — jakby to szkoła średnia istnieć mogła, — gdyby rada szkolna nie miała „nawet“ prawa przenieść profesora, „ze względów służbowych“ na inną posadę.

Przesąd ten jest tak zakorzeniony, że niemal do wyjątków należą jednostki, które inaczej tę rzecz oceniają.

A jednak rada szkolna krajowa wedle ustawy nie ma tego prawa i nie potrzebuje go wcale.

Że nie potrzebuje, tego dowodem fakt, że na palcach jednej ręki zliczyć można wypadki tego rodzaju przeniesień w ostatnich 20—30 latach, a to głównie dzięki temu, że przeniesienie nauczycieli szkół średnich należało do atrybucyi ministerstwa wyznań i oświaty. I szkoły średnie istniały i nie były wcale gorsze od dzisiejszych.

Gdzie zachodzi istotna potrzeba przeniesienia z winy odnośnego nauczyciela, tam postępowanie dyscyplinarne daje prawo i możność przeniesienia i pod gwarancyą prawną potrzeby służbowe znajdują aż nadto wystarczające zabezpieczenie.

Ze stanowiska zaś ustawy błąd prawny w tem głównie polega, że przez zupełne zapoznanie istotnego stanu rzeczy, — uważać się chce i traktować nauczycieli szkół średnich za jakichś urzędników administracyjnych, czem nie są i nigdy nie byli.

Nie wątpię, że ostatnia decyzya Trybunału administracyjnego przyczynić się musiała do jakiego takiego otrzeźwienia zbytnią gloryfikacyą własnej władzy przepojonych umysłów w radzie szkol. krajowej, — nie wątpię też, że wielu i widzi i uznaje, że popełniono błąd, błąd wielki i szkodliwy i uznają potrzebę poprawienia złego"...

(Co do ostatniego ustępu myli się dr. Aschkenaze, lub kokietuje radę szkolną krajową z sobie znanych pobudek. Tam musi panować rozjątrzenie i żądza odwetu! Przyp. red.).

---

## Jak żydki zdobywają szkoły katolickie.

Do seminaryów nauczycielskich w Galicyi, męskich i żeńskich, przyjmuje się wogóle za dużo żydów i żydówek. Osoby te, nie mogąc znaleść posad przy szkołach żydowskich, cisną się wszelkimi sposobami do szkół chrześcijańskich, choć to się sprzeciwia także ich przekonaniom religijnym, bo jakże nauczyciel żyd może z dziećmi katolickiemi odmawiać modlitwy, prowadzić je do kościoła lub cerkwi, klękać, bić się w piersi i t. d. Jeżeli to czyni, jest chyba skończonym komedyantem i obłudnikiem, a takie indywidyum nie nadaje się do stanu nauczycielskiego. Słusznie więc czyni władza szkolna, że nauczycielom (kom) żydom w szkołach nie-żydowskich nadaje tylko posady nauczycieli (lek) religii mojżeszowej. Przez to przybyło dla nich mnóstwo posad i sprawiedliwości stało się zadość... Jednak sprytni żydkowie tem się nie zadawalniają, bo chcą opanować całe szkolnictwo ludowe, chwytają się więc następującego podstępu. Ponieważ nie mogą składać egzaminów kwalifikacyjnych na nauczycieli przedmiotów świeckich, bo nie mają do tego potrzebnej praktyki, więc korzystają z przepełnienia szkół ludowych, zbyt małej ilości nauczycieli katolików, urlopów bez zastępców i t. d. i sami się wpraszają kierownikom szkół i inspektorom, aby im pozwolili uczyć bezpłatnie 10 godzin tygodniowo, nawet więcej Naiwni przełożeni korzystają z tego, śmiejąc się w duszy z głupoty kandydatów, którzy chcą „darmo" pracować, przydzielają im chętnie możliwie największą ilość godzin — a tymczasem sprytni żydkowie swoją „głupotą" wyprowadzają ich elegancko w pole...

Po 2. latach takiego wysługiwania się wnoszą podania o przypuszczenie ich do egzaminu kwalifikacyjnego na nauczycieli szkół świeckich a władze czynią ich żądaniom zadość, bo odbyli przepisaną praktykę w nauczaniu przedmiotów świeckich.

Skoro zaś żydek, lub żydówka, w ten sposób otrzyma patent na nauczyciela świeckiego, wrzeszczy w niebogłosy o nadanie stałej posady świeckiego nauczyciela i woła: niema sprawiedliwości, żydom dzieje się gwałt! Używa często gęsto także innych, mniej wymownych, a więcej przekonywujących środków, aż dopnie swego.

Dzięki tej metodzie mamy już w Galicyi wschodniej całe powiaty, w których żydzi i żydówki obsiedli szkoły miejskie i wiejskie i j a k b y n a k p i n y k i e r u j ą r e l i g i j n e m w y c h o w a n i e m d z i e c i c h r z e ś c i j a ń s k i c h!

Nic też innego, tylko semickie zdobycze na wschodzie wlewają jerychońsko-zdobywcze aspiracye w nauczycieli żydów na zachodzie, nawet w sercu Polski katolickiej, Krakowie, gdzie np. p. Lilientál wciąż potrzebuje się podawać na posadę kierownika szkoły w dzielnicach katolickich!

A stowarzyszenia nauczycielskie? Milczą lub zdają się o tem nie wiedzieć. Dlaczego? Bo w najważniejszych z nich, dzięki niedołęstwu nauczycieli katolików, wodzą rej żydzi rzeczywiści, lub chrzczeni, lecz już obrzezani, a ci muszą być „liberalni" w interesie żydów.

Czas najwyższy, aby się zabrać do poskromienia żydowskich aspiracyi w szkolnictwie ludowem!

---

## Sprawa hygieny szkolnej,

**na XI. zjeździe lekarzy i przyrodników polskich, odbytym w połowie lipca bleż. roku w Krakowie.**

Powzięto następujące rezolucye:

1) Wychowanie fizyczne, oparte na podstawach naukowych, wymaga przedewszystkiem starannie przygotowanych kierowników. Zyskać ich możemy przez zaprowadzenie, względnie udoskonalenie ćwiczeń cielesnych na uniwersytetach i w seminaryach nauczycielskich, nim zaś to się stanie przez wysyłanie nauczycieli na studya do Szwecyi. Również instytucyę kursów gier ruchomych dla nauczycieli należy ustalić i oprzeć o fundusze publiczne.

2) Każda szkoła powinna być zaopatrzona w salę gimnastyczną i boisko dla gimnastyki i gier.

3) Gimnastykę należy uczynić przedmiotem obowiązkowym w szkołach wszelkich typów i dla płci obojej. Co do tygodniowego wymiaru godzin można poprzestać na razie na dwóch, jedynie pod warunkiem zaprowadzenia prócz tego trzeciej godziny, poświęconej obowiązkowym grom.

4) Na równi z grami należy zaprowadzić wszędzie, gdzie dozwalają stosunki miejscowe, pracę ręczną w polu (ogrodnictwo, niwelacyę boisk i t. p.).

5) Synteza turystyki, gier ruchowych, ćwiczeń wojskowych, zaczyna się u nas przykładem Anglii przyjmować pod nazwą harców (scouting), zasługuje na gorące poparcie, jako jeden z najdzielniejszych środków wychowania fizycznego.

6) Każdy nowy budynek szkolny powinien być zaopatrzony w urządzenia natryskowe. Prócz tego rząd, kraj, gminy i instytucye, opiekujące się młodzieżą, mają obowiązek udostępnienia jej kąpieli stawowych, lub rzecznych i nauki pływania.

7) Tak zwane „stancye uczniów" należy poddać ścisłemu nadzorowi pod względem stosunków zdrowotnych, wzorem „Towarzystwa opieki nad młodzieżą" w Tarnowie.

8) Wszelkie bursy i internaty wymagają opieki lekarskiej, rozciągającej się na warunki zdrowotne, budynki opalanie i wietrzenie, regulamin domowy, żywienie i t. p.

9) „Domy opieki", dające schronienie ubogiej młodzieży w godzinach pozaszkolnych, zasługują na większe rozpowszechnienie.

10) Tryb zajęć w nich należy uregulować w myśl wskazań zdrowotnych (więcej ruchu, zabawy i t. d.).

11) Posiłki, wydawane w szkole uczniom ubogim, winny dawać przykład racyonalnego odżywiania, ilość, dobór i jakość pokarmów zatem należy poddać kontroli lekarzy szkolnych.

12) Mundurki szkolne wymagają gruntownej reformy tak, by mogły przyczyniać się do propagandy zasad hygieny odzieży.

13) Kolonie wakacyjne są urządzeniem zbyt kosztownem, aby mogły objąć choćby ogół słabowitych dzieci miejskich. Wobec tego zasługuje obok kolonii na największe poparcie instytucya korpusów wakacyjnych (półkolonii). Przytem te ostatnie należy zreformować według wzoru, stworzonego przez „Towarzystwo walki z gruźlicą" w Krakowie, jako środowisko tych korpusów nadają się znakomicie nasze parki Jordanowskie.

14) Oprócz kolonii duży procent dzieci słabowitych, zwłaszcza dotkniętych gruźlicą gruczołową, domaga się koniecznie zabiegów leczniczo-wychowawczych w ciągu roku szkolnego. Dla wypadków cięższych spełnią to zadanie s z k o ł y l e ś n e, zorganizowane za miastem, jako internaty. Dla znacznej większości dzieci słabowitych, wystarczą k l a s y p r z e w i e w n e, które należałoby urządzić przy wszystkich nowych budynkach szkolnych, lepiej pod względem zdrowotnym położonych.

15) Należy zmienić przepisy, tyczące się zwalczania chorób zakaźnych w szkołach w duchu obecnych zapatrywań na sposoby przenoszenia się tych chorób. Szczególniejszą uwagę należałoby zwrócić na szerzenie się gruźlicy między nauczycielstwem i uczniami. Od nauki szkolnej usunięty być winien bezwarunkowo nauczyciel taki, który w plwocinie ma prądki gruźlicze, z zabezpieczeniem mu pewnego minimum poborów. Takim chorym nauczycielem zająć się winna rada szkolna krajowa, umieszczając go w odpowiedniem sanatoryum przynajmniej na 4 do 5 miesięcy.

16) Każda szkoła, czy to średnia, czy niższa, czy wyższa, powinna posiadać swego lekarza szkolnego o takim zakresie działania, jaki współczesna hygiena szkolna wskazuje.

17) Potrzeba wprowadzić w szkołach dostateczną liczbę lekarzy szkolnych, należycie wykształconych w hygienie.

18) Nauka hygieny winna być wykładana w szkołach w sposób przystępny (opowiadania, przykłady) najlepiej przez lekarza, dobrego pedagoga.

19) Stan zębów dzieci szkolnych musi być poddany szczególnej uwadze.

20) Lekarz powinien znać warunki uczniów poza szkołą dla należytego zrozumienia stanu zdrowia uczniów.

21) Nauczyciel powinien zwracać uwagę na czystość rąk u dzieci. W klasach powinny się mieścić umywalnie.

22) Gruntowna reforma szkolnictwa w duchu wymogów hygieny jest konieczną.

---

## Co wolno kuzynce p. radcy?

Charakterystycznym do galicyjskich stosunków szkolnych jest wypadek, który każdej chwili potrafimy w najdrobniejszych szczegółach udowodnić.

Przed paru laty uczęszczała do seminaryum naucielskiego bardzo blizka krewna radcy Zaleskiego, p. Jadwiga Zaleska. Mimo wysokiej protekcyi stryja tak jej ciężko szła nauka, iż ją przerwała coś na drugim, czy po drugim roku i postanowiła szukać karyery na drodze pomocniczej nauczycielki bez kwalifikacyi. Droga ta, bez porównania łatwiejsza, niż w seminaryum, rzeczywiście doprowadziła ją do celu. Zdała egzamin nauczycielski za dyspensą ministeryalną, z darowaniem matury i niebawem otrzymała posadę stałej nauczycielki w III. kl. płac w Brzesku, jakkolwiek o posadę tę starało się wiele stałych, zasłużeńszych nauczycielek, z egzaminami wydziałowymi.

Po tem zwycięstwie postanowiła pojąć męża. Wybranym był student prawa, p. Bryliński. Jakkolwiek jest wyraźny zakaz rady szkolnej krajowej, iż nie wolno tego rodzaju parom (mąż gdzieindziej -- żona gdzieidziej) udzielać zezwolenia na małżeństwo, dla kuzynki radcy uczyniono wyjątek, mimo, że Kraków z uniwersytetem i uczęszczającym nań p. Brylińskim nie przeniósł się na stały pobyt do Brzeska...

Lecz mniejsza o to. Pismo św. mówi: „Źle jest samemu człowiekowi na świecie, złączmy parę, niech się kochają, mnożą i napełniają ziemię" — więc też nie zazdrościmy młodej parze tego przywileju i owszem, cieszymy się jej szczęściem.

Tylko, że po tym tryumfie pretensye p. Jadwigi z Zaleskich Brylińskiej stają się wprost zuchwałe. Zapewne ufna w niewzruszoną protekcyę swego stryja, „hofrata Miecia", jak żartobliwie nazywają p. **Zaleskiego**, pozwala sobie na wybryki, za które inną nauczycielkę wypędzonoby na cztery wiatry.

Mała próbka!

Siostra p. Brylińskiej jest zamężna za p. Fischingerem, piwowarem w browarze p. Goetza tuż przy Brzesku w Okocimie, panem całą gębą, jak wszyscy oficyaliści galicyjskiego króla browarów. Otóż panią Fischingerową spotkał radosny wypadek, iż została matką. Odbił się on jednak najfatalniej na szkole żeńskiej w Brzesku, dla ktorej stał się wprost małą katastofą.

Skoro tylko p. Fischingerowa położyła się do łóżka, p. Brylińska, nie prosząc wcale kierownika szkoły o urlop, przestała uczyć i pospieszyła do siostry, u której bawiła aż 15 dni, jakkolwiek nie jest zawodową akuszerką i w tej roli jej pobyt nie był niezbędny, a prócz tego mogła codziennie odwiedzać ją, bo uczyła tylko rano. Zaledwie matka p. Zaleskiej raczyła u w i a d o m i ć kierownika szkoły żeńskiej, że jej córka nie przyjdze z powodu połogu siostry, jakby ona była jedyną instytucyą w sprawie nadawania urlopu swojej córce!

Łatwo sobie wyobrazić położenie zresztą zajęczą skórką podszytego kierownika szkoły, który drży na sam widok cylindra p. radcy, lub piętrowego kapelusza p. Brylińskiej. A jednak i temu lojalnemu kierownikowi, umiejącemu nadsłuchiwać, gdzie trawa piszczy i skąd wiatr wieje, po podobnych praktykach z urlopami i wielu, wielu innych przyjemnościach, o których już nie piszemy, przebrała się miarka cierpliwości, bo podobno wniósł liczne na p. Brylińską zażalenia do rady szkolnej okręgowej.

Zapewne były śledztwa. dochodzenia? Gdzie tam. Poszły do kosza, odpoczywają w pyle zapomnienia, bo czyż inspektor szkolny odważyłby się pociągać do odpowiedzialności kuzynkę p. radcy, takiego, w którego rejonie było najwięcej i najcięższych skandali, jak kradzieże funduszów szkolnych przez inspektorów. zamykanie ich do kryminału, w rejonie, w którym wyrosły takie perły, jak p. Pallan, Udziela i t. d.

Zresztą, niech tak będzie, skoro Galicya, kraj skandali, musi być krajem wyjątkowym. Atoli prosimy o jedną miarkę dla wszystkich.

N i e c h t e r a z k a ż d y n a u c z y c i e l i k a ż d a n a u c z y c i e l k a, g d y o t r z y m a d o c h o d z e n i e d y s c y p l i n a r n e, l u b g d y n i e z e c h c ą j e j p o z w o l i ć n a z a m ą ż p ó j ś c i e, p o w o ł a s i ę n a p r a w a, k t ó r y c h u ż y w a p. J a d w i g a z Z a l e s k i c h B r y l i ń s k a i niech żąda dla siebie równej miarki sprawiedliwości! Niech fakta te będą przytoczone w rekursach ministeryalnych, pisanych po niemiecku, aby rosła sława galicyjskich stosunków szkolnych. Gdy w ten sposób prawa p. Brylińskiej będą wywalczone dla ogółu, dopiero wówczas nastanie w Galicyi raj pedagogiczny, a p. hofratowi Zaleskiemu apostołowie ciemnoty i wszelkiego wstecznictwa będą stawiali w każdem powiatowem mieście jego rejonu spiżowe pomniki, przyozdobione me alionami p. Brylińskiej, Schaschka, Bierońskiego, Pallana, Udzieli i innych twórców jego sławy i wielkości!...

Niech żyje kurs p. Zaleskiego!

---

## Promyk nadziei dla nauczycieli wiejskich.

Byliśmy zawsze rzecznikami zasady, iż wszyscy nauczyciele ludowi powinni mieć jednakową płacę i wywody nasze popierali tak silnymi argumentami, iż wobec nich każde przeciwne zdanie musiało upaść.

Po ostatniej, haniebnej regulacyi płac nauczycieli lud., kiedy to najciężej pracujących nauczycieli wiejskich i małomiasteczkowych, dzięki zakulisowym intrygom nauczycieli miast stołecznych, w drodze ustawodawczej po prostu okradziono, aby uprzywilejonym w I. kl. i II. zapewnić płace urzędników państwowych od X. do VIII. rangi, otwarliśmy sejmowi i posłom oczy na krzywdę upośledzonych i na to, jak reprezentacya kraju została wyprowadzoną w pole — bo za te same pieniądze można było wszystkim nauczycielom lud. przyznać płace urzędników państwowych na razie XI. i X. rangi, na co nikt nie mógłby narzekać. Stało się jednak. Klamka zapadła. Żadna ustawa nie działa wstecz. Nikt nie może zmniejpszyć płac nauczycieli I. i II kl, by polepszyć byt nauczycieli upośledzonych. Tego i my nie żądamy. Niechaj szczęśliwi i przebiegli używają owoców swojej pracy.

Mamy jednak prawo powiedzieć uprzywilejowanym: ani krok dalej, aż najpilniejsze żądania największych nędzarzy z dołu będą zaspokojone! Będziemy najenergiczniej zwalczali wszystkie wasze żądania, aż będzie zniesiona IV. klasa płac nauczycielskich, aż wejdzie w życie stabilizacya z urzędu!

Nawoływania nasze, oparte na prawdzie i bezwzględnej sprawiedliwości, znalazły nareszcie posłuch w sejmie i w radzie szkolnej krajowej. Posłowie zrozumieli, iż największą nędzę cierpią nauczyciele wiejscy, że tych byt trzeba koniecznie polepszyć, że nauczyciele wielkomiejscy wobec potrzeb tych nędzarzy mają czekać, bo mają o czem...

Jak nas dochodzą wieści, wydział krajowy w porozumieniu z radą szkolną krajową zgodził się już na przedłożenie sejmowi wniosku o zmianę ustawy szkolnej kraj. o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w tym kierunku, b y c z w a r t a k l a s a p ł a c n a u c z y c i e l s k i c h w c a ł y m k r a j u z o s t a ł a z n i e s i o n ą, więc wszyscy nauczyciele IV. kl. płac przeszli do III.

Od tego wniosku do jego przeprowadzenia jest jeszcze, ze względu na galicyjskie uprzedzenia i intrygi, droga dość daleka, w każdym razie chwila wprowadzenia go w życie zbliża się automatycznie. Od energii interesowanych nauczycieli zależy jej przyspieszenie.

Równocześnie nasuwa się pytanie, co się stanie z nauczycielami klasy III.? Czy nie otrzymają żadnego awansu? Według zasad sprawiedliwości miasteczka III. kl. (jest ich ledwie 100 z okładem), powinny być przeniesione do II. kl. płac, bo życie nie jest w nich tańsze, niż w miastach dużych. W ten też sposób sejm z radą szkolną krajową zadowolnią nauczycieli III. kl. płac, którzy inaczej czuliby się słusznie pokrzywdzeni. O to też powinni się nauczyciele III. klasy płac energicznie starać. Zaznaczamy jednak, tak samo dobitnie, jak dawniej, że wszelkie polepszenie bytu nauczycieli ludowych bez stabilizacyi z urzędu, po stale określonej liczbie lat służby prowizorycznej, jest zawsze tylko środkiem połowicznym. Cóż bowiem z tego, że nauczyciel będzie miał „możność" stabilizacyi, jeżeli ją potrafi zrealizować dopiero po 15—20 latach służby, albo nigdy, bo tymczasem padnie z nędzy i głodu, lub zostanie napędzony.

Apelujemy więc o skromny, lecz wszechstronny wymiary sprawiedliwości...

---

## Encyklopedya prawa.

### O zbrodniach gwałtów publicznych.

Gwałtów publicznych ustawa wymienia 13.

I. Gwałt publiczny przez gwałtowne działanie przeciw zgromadzeniu przez rząd do rozbierania spraw publicznych powołanemu § 76.

Gdy kto sam jeden, lub w połączeniu z innymi zgromadzenie przez rząd do rozbierania spraw publicznych powołane, sąd albo inną władzę publiczną w ich zebraniu się, bycie, lub działaniu gwałtownym sposobem niepokoi, lub czynnie przeszkadza, albo na ich uchwały przez niebezpieczne pogróżki wpływać usiłuje, popełnia zbrodnię gwałtu publicznego z tego §.

(Kara ciężkie więzienie od roku do 10. lat).

II. Gwałt publiczny z § 78.

Tej zbrodni staje się winnym, kto się dopuszcza działań przy I.) gwałcie oznaczonych przeciw prawnie uznanym korporacyom, lub przeciw zgromadzeniom, które przy współdziałaniu, lub pod nadzorem władzy publicznej się odbywają.

(Kara od 6 miesięcy do 5. lat ciężkiego więzienia).

Jeżeli zaś do gwałtu pod I.) lub II.) pobudzono publicznie przez mowy, lub przez druki, a działanie to pozostało bez skutku, w takim razie kara ma być wymierzoną od 6. mienięcy do 5. lat.

III. Gwałt publiczny z § 81.

Gdy kto sam jeden, lub gdy więcej osób, jednakże bez skupienia się, której z osób w § 68 (to jest przy zbrodni buntu) wymienionych, w wykonaniu zlecenia zwierzchności, lub w pełnieniu urzędu albo służby w celu udaremnienia wykonania tegoż niebezpiecznem odgrażaniem się, albo rzeczywistem gwałtownem pozwaniem się opór stawia, chociażby bez broni i zranienia, albo jeżeli którą z tych czynności popełnia w tym celu, aby wymusić czynność urzędową, lub służbową.

Kara za tę zbrodnię jest ciężkie więzienie od 6. miesięcy do jednego roku, gdyby atoli opór stawiany był ręką zbrojną, lub gdyby osoba urzędowa była chociażby podrapaną do krwi, w takim razie kara ma być wymierzoną od 1. roku do lat 5.

Przepis ustawy co do tego gwałtu publicznego, jest mało komu znany, i co roku młodzi i niedoświadczeni ludzie bezwiednie wprost stają się łupem tego wprost drakońskiego przepisu, nie wiedząc nawet, że ich bezwiedne nieraz odruchowe czyny uważane są za zbrodnie, pociągające za sobą straszne skutki skarania za zbrodnię. Ten gwałt publiczny musimy przeto obszerniej omówić dla pouczenia ludzi, nie obeznanych gruntownie z martwą literą prawa.

Przepis sam tego § nie przedstawia się tak bardzo groźnie, jak w rzeczywistości w praktyce jest interpretowany i przez sądy zastosowany. Sąd Najwyższy w Wiedniu przepis tego § bardzo szeroko interpretuje na korzyść osób w § 68 wyszczególnionych, a sądy niższe niestety są zmuszone stosować się do orzeczeń Sądu Najwyższego, gdyż w razie przeciwnym ich wyroki są obalone przez Sąd Najwyższy w razie zgłoszenia zażalenia nieważności przez prokuratora od wyroków uwalniających.

Przedstawimy przeto czytelnikom tę interpretacyę odnośnie do tego § przez Sąd Najwyższy.

Wyrażenie § 81. „gwałtowne porwanie się“ nie można tak zrozumieć, iż zbrodnię stanowi tylko bezpośrednie użycie rąk do wykonania gwałtu, lecz wystarczy każdy czyn, przez który osoba urzędowa zostaje zmuszoną do zaniechania urzędowego działania, rodzaj zaś i stopień użytego gwałtu, nie rozstrzyga o zastosowaniu tego przepisu ustawy.

Do gwałtownego porwania się wystarcza, jeżeli przynajmniej p o ś r e d n i o z użytego gwałtu może powstać uszczerbek dla bezpieczeństwa cielesnego. Sprawca zaś musi zmierzać do tego, aby osobę urzędową przez opór jej bezpośrednio stawiany zniewolić psychicznie lub fizycznie do zaniechania służby. Gwałtowne porwanie zatem zachodzi:

1) jeżeli oprawca (hycel) chwycił psa na powróz, a kto trzymanego przez niego na powrózku psa, siłą odrywa, pętlę zwolni i dopuści przez to, że pies z powrozu oswobodzony ucieknie, nie potrzeba zaś, aby osoba psa uwalniająca dotykała oprawcę rękami, lub oprawcę odpychała od psa;
2) jeżeli egzekutor podatkowy zabierze komu poduszkę, a ten egzekutorowi ją wyrywa, lub gdy egzekutora od poduszki zajmowanej odpycha;
3) jeżeli dróżnik drogowy zajmuje pasącą się krowę w rowie przydrożnym, a kto wyrywa mu tę krowę;
4) jeżeli policyant komu oświadcza, że go aresztuje, a ten policyanta od siebie odepchnie, lub rzuciwszy się na ziemię kopie nogami, wskutek czego policyant do niego przystąpić nie może;
5) jeżeli zaprzysiężony leśny odbierze komu strzelbę, a ten z rąk swoich dobrowolnie strzelby oddać nie chce, lecz trzymając ją w ręce ciągnie za strzelbę, na której leśny już rękę położył;
6) przez rękę zbrojną, czyli broń rozumie się każde narzędzie przeznaczone do napaści, lub oporu, lub przynajmniej do tego celu zdolne, n. p. kij, bat, parasol, a nie koniecznie broń palną, lub sieczną, brzytwę, nóż, bokser i t. p.;
7) wyższemu wymiarowi kary ulega i ten, kto choć sam nie był uzbrojony, brał udział w oporze zbrojnym;
8) dla uznania „oporu z bronią w ręku“ obojętną jest okoliczność, czy broń była przygotowaną, czy przypadkowo pochwyconą, wystarcza tu zupełnie, jeżeli przez pochwycenie broni opór i niebezpieczeństwo zagrożenia podwyższyło się. C. d. n.

---

## Wiadomości potoczne, pedagogiczne i naukowe.

**Wyrok prasowy.** C. k. Sąd krajowy jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nr. 7. czasopisma „Gazeta szkolna“ z daty Kraków dnia 15. lipca 1911 artykuł pod tytułem: „Po wyborach“ (strona 1-sza łam 1-szy) zawiera w ustępie, rozpoczynającym się od wyrazów: „P. Bobrzyński zakończył wybory“, a kończącym się wyrazami: „w większości posłowie opozycyjni znamiona wy stępku z § 300 u. k., że zakazuje się rozszerzenia tego artykułu, względnie jego inkryminowanego ustępu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w ustępie inkryminowanym pomienionego artykułu usiłuje zarządzenia c. k. Namiestnictwa Galicyi, a więc władzy publicznej, w powadze poniżyć i pobudzić do nienawiści i pogardy przeciw temuż c. k. Namiestnictwu C. k. Sąd krajowy, jako prasowy S. III. Kraków, dnia 15 lipca 1911. Podpis nieczytelny.

**Wszechsłowiański zjazd nauczycielstwa ludowego w Austryi**, który miał się odbyć w Krakowie, został drugi raz odroczony z powodów — „niezależnych od komitetu“. Mała strata, krótki żal. W skuteczność pracy wszechsłowiańskiego zjazdu nauczycielstwa, złożonego także z elementów o dyametralnych pojęciach pod względem narodowej sprawiedliwości w dziedzinie szkolnictwa, nigdy nie wierzyliśmy. Tak samo nie animowały nas referaty, zgłoszone na zjazd niedoszły, ani nie imponowali nam ich referenci. W każdym razie „fiasco“ zjazdu jest także upadkiem polityki prezesa „Związku“ i „Wszechsłowiańskiego Stowarzyszenia“, pana Nowaka, który drugi rok z rzędu zjazdu tego nie potrafił przyprowadzić do skutku.

**Jak na Kraków — dziwny porządek.** Kierownicy szkół nie otrzymali należytości za ubiegły rok szkolny na drobne potrzeby szkolne i urzędowe, wynoszącej zaledwie 10 koron na jedną klasę. Czy nadeszły w sierpniu nie wiemy, jest to jednak anomalią, która raz na zawsze powinna być usuniętą, skąd bowiem przychodzi kierownik szkoły wydatki te pokrywać z własnej kieszeni i wyczekiwać, jak na łaskę, na zwrot swoich pieniędzy?

**Sprawiedliwość stańczyka.** W powiecie brzeskim utworzono posadę powiatowego instruktora ogrodnictwa, względnie sadownictwa, z przyzwoitą płacą. O posadę tę, nadawaną przez radę powiatową, ubiegało się kilku kompetentów, protegowanych przez obszarników. Zgłosił się o nią także emer. kier. szkoły z Zakliczyna nad Dunajcem, p. Tażbierski, znany praktyk w zawodzie sadowniczym. Przy głosowaniu okazała się równość głosów; stańczycy szli za swoim, a chłopi za Tażbierskim. Wówczas marszałek powiatowy, p. Götz z Okocimia, rozstrzygnął na rzecz p. Tażbierskiego, podnosząc, iż jest dobrze ze swej działalności znany w powiecie, więc jemu się należy ta posada. Jak na stańczyka, objaw niezwykły!

**Magnat naciągnięty na sanatoryum nauczycielskie.** Dzienniki przyniosły wiadomość, jakoby właściciel Szczawnicy, hr. Stadnicki, podarował w tym zakładzie kąpielowym cztery morgi zalesionej ziemi pod budowę sanatoryum nauczycielskiego. Nie wiemy, czy wiadomość ta jest prawdziwą, lub kaczką, mającą spowodować silniejszy zakup losów na ten cel przed mającem się odbyć nieodwołalnem (nie wiedzieć już który raz z rzędu) ciągnieniem. Przypuśćmy jednak, że hojny dar hr. Stadnickiego jest faktem. Wówczas byłyby wspaniałe warunki dla wzniesienia i rozwoju sanatoryum dla piersiowo chorych nauczycieli, bo Szczawnica ze swoim górskim klimatem, lepszym, niż w Zakopanem i leczniczemi źródłami dla suchotników, do tego celu jedynie w naszym kraju się nadaje Niestety, komitet loteryjny zmarnował ogromne fundusze na ten cel zebrane, a obecnie goni resztkami, za które ledwie pokryje należytość skarbową od darowizny i inne drobniejsze wydatki, na właściwą zaś budowę nie zostanie ani halerza! W dodatku już teraz sam komitet daje przedsmak, jak to sanatoryum rzekomo „nauczycielskie“ będzie wyglądało, bo przyobiecuje wybudować na darowanym terenie także sanatoryum dla zamożniejszych, nie-nauczyli, w celach spekulacyjnych! Jaki początek, taki koniec dzieła! Oby przy podobnej gospodarce darowizna szlachetnego magnata rychło nie poszła na licytacyę W każdym razie możemy stwierdzić, iż komunikat o owym darze nie wskrzesił już u nauczycielstwa wiary w dobrą gospodarkę komitetu, ani nie zachęcił do kupowania bezwartościowych losów! I to coś znaczy!

**Zacny starosta.** Trudno w naszem piśmie, jako krytycznem, spotkać się z uznaniem dla inspektorów szkolnych i starostów, uprawiających w kraju wspólnie nierząd szkolny A przecież i między tymi ludźmi trafiają się wyjątki. Takim wyjątkiem jest p. Kowalikowski, b starosta z Brzeska, w ostatnim czasie przeniesiony do Krakowa. Nie był malowanym starostą, ani narzędziem inspektorskiem, sprawami szkolnemi żywo się zajmował, oceniał je samodzielnie i sprawiedliwie. Nie dawał posłuchu bajkom i intrygom, lecz wszędzie dociekał prawdy, a kto prawdę gwałcił, tracił u niego poparcie Z tych powodów zjednał sobie powszechną cześć w powiecie i u nauczycielstwa. Pan Kowalikowski, syn nauczyciela (jego ojciec był naucz. szkoły ćwiczeń w semin. naucz.), znający z domu i praktyki urzędowej gruntownie sprawy szkolne,

byłby nieocenioną siłą w radzie szkolnej krajowej i mógłby pod względem prawości w urzędowaniu stanąć obok byłego wiceprezydenta, p. Płażka, którego nazwisko z czcią wspomina nauczycielstwo. Niestety, zacni ludzie nie idą w górę – w polityce rozstrzyga krętactwo..

**Idyotyczna korespondencya.** Tchórzem podszyty nauczyciel pomieścił w „Kurj. lw." nast. korespondencyę: „Od pewnego czasu tak rada szkolna okręgowa, jak i rada szkolna krajowa, przestrzegały tej zasady, iż posady nadawano najstarszemu służbą kompetentowi. Jest jednakże rzeczą ciekawą, jak postąpi sobie rada szkolna krajowa przy obsadzeniu pewnej posady w okręgu szkol Galicyi zachodniej. Bo chociaż tamtejsza rada szkol okręgowa wybrała na tę posadę i przedstawiła do zatwierdzenia radzie szkolnej krajowej na pierwszem miejscu najstarszego latami służby nauczyciela, to, jak wieści głoszą, nie on ma otrzymać tę posadę, lecz dostanie ją młodszy w służbie nauczyciel, ten bowiem cieszy się wpływami i poparciem niektórych członków rady krajowej.." Trzeba oczywiście podziwiać głupotę owego pana, jeżeli sądzi, że podobna korespondencya, nie podająca nawet nazwiska miejscowości, odniesie jakikolwiek skutek. Jak można się tak błaźnić, nawet anonimowo!

**Ze względu na brak miejsca w politechnice wiedeńskiej** i dla zapobieżenia przepełnieniu, szkodliwemu dla prawidłowego toku nauki, zarządziło ministerstwo wyznań i oświaty, że w r. 1911/12 będą przyjmowani z pomiędzy abituryentów, starających się o przyjęcie do tej szkoły, posiadających warunki przepisane i zgłaszających się w czasie przepisanym t. j od 2. do 14 października, przedewszystkiem ci, którzy pochodzą z Austryi Dolnej, lub z kraju, nie posiadającego szkoły politechnicznej. Słuchacze z innych krajów, reprezentowanych w radzie państwa i cudzoziemcy mogą być zapisani dopiero po słuchaczach powyżej wymienionych w miarę wolnego miejsca i z uwzględnieniem szczególnych stosunków politechniki wiedeńskiej. Przejścia z jednej szkoły zawodowej (oddziału zawodowego) do drugiej (go) uważa się za przyjęcie nowe. Ograniczenia te nie tyczą się słuchaczy, którzy już byli wpisani w r 1910/11 i zamierzają kontynuować swe studya w tejże politechnice.

Zarządzenie to jest zamachem na kraje słowiańskie w Austryi, przedewszystkiem na Galicyę, która ma tylko jedną, nad wyraz licho udotowaną politechnikę, nie mogącą pomieścić zgłaszających się uczniów. W ten sposób zamyka się polakom i rusinom drogę do zdobycia wykształcenia na lepszej politechnice w stolicy państwa Jest to skandal. Mimo to nasza prasa zachowała się wobec niego zupełnie obojętnie. Co ją to obchodzi? Przecie to nie bestyalskie morderstwo, ani proces dystyngowanej ladacznicy!

**Budżet państwowy** na r. 1911. przewiduje dochody w kwocie 2.881,758.772 koron, a wydatki 2.831,709.143 koron, nadwyżka dochodu wyniesie 49.629 koron.

**Stan oswiaty w Rosyi** przedstawia się wciąż bardzo smutno. W Królestwie czytający stanowią 30, we właściwej Rosyi eur. 23, na Kaukazie i Syberyi 12, a w Azyi środkowej 5 procent ludności. Tylko w guberniach nadbałtyckich jest 71—80 proc. czytających.

**Kurs strzelania dla profesorów.** Podczas bieżących wakacyi szkolnych zostały przy wszystkich komendach korpuśnych Austryi zaprowadzone w poszczególnych pułkach pieszych obrony krajowej kursy strzelania dla nauczycieli tych szkół średnich, w których zaprowadzono fakultatywną naukę strzelania. Do kursów tych byli przydzieleni tylko nauczyciele, mający odbyć obecnie ćwiczenia wojskowe. Rozporządzenie to wydało ministerstwo wojny dlatego, ponieważ okazało się, że nauka strzelania dała najlepsze wyniki w owych szkołach, w których jej udzielają nauczyciele cywilni, a nie obcy oficerowie.

**Muzeum polskie w Rapperswilu,** w Szwajcaryi, było przedmiotem gorszących zajść Podniesiono przeciw zarządowi cały szereg słusznych i niesłusznych zarzutów W czasie posiedzenia komisyi, badającej owe zarzuty, wyszło także na jaw, że główny oskarżyciel Sokolnicki wygłał na kustoszu Karczewskim 5 000 tomów rozmaitych dzieł (między nimi były unikaty) razem za 500 franków! Wszędzie jedna i ta sama „polska gospodarka", która nas uczyniła pośmiewiskiem u obcych narodów...

**Zbrojenia morskie mocarstw.** Na pierwszem miejscu stoi Anglia ze 154 wielkimi okrętami, 322 małymi i 55 tys. ludzi, na drugiem są Stany Zjednoczone (64 dużych, 91 małych okrętów, 21 tys ludzi), na trzeciem Niemcy (73 dużych, 200 małych, 61 tys. ludzi), na czwartem Francya (55 dużych, 324 małych, 60 tys. ludzi), na piątem Japonia (38 dużych, 120 małych, 48 tys ludzi), na szóstem Włochy (22 dużych, 101 małych, 31 tys. ludzi), na siódmem Austrya (18 dużych, 91 małych, 17 tys ludzi), na ósmem Rosya

**Polskie Towarzystwo emigracyjne w Krakowie,** szumnie reklamowane i grubo subwencyonowane przez sejm galicyjski, a pozostające pod dyrekcyą p. Okołowicza, zostało silnie zaatakowane nie tylko w drobniejszych pismach, lecz także w „Monitorze". Pismo to zarzuca mu cały szereg oszustw, spełnionych na biednych wychodźcach Z towarzystwem tem należy zatem postępować bardzo ostrożnie

**Pocieszna awantura w radzie miasta Krakowa** rozegrała się 24. lipca b. r. P. rajca Stanisław Nowak narzekał na okropną nędzę nauczycieli krakowskich (istniejącą w jego wyobraźni), a ks. Caputa odpowiedział mu krótko: „Więcej ideału, a mniej zabiegów materyalnych" To dało p. Nowakowi i p. Daszyńskiemu powód do ostrego zaatakowania ks. Caputy. P. Nowak rozszerzył wówczas swoją miłość także na kolegów z prowincyi, którzy, jego zdaniem, cierpią od podobnych księży, jak ks. Caputa. Sekundował mu w tem p. Daszyński siarczyście, jak on to lubi, zdradził jednak ogromną nieznajomość stosunków, bo twierdził, iż najniższa pensya nauczyciela ludowego w IV kl. płac wynosi 1200 kor (tylko 1000. łaskawy panie i to u stałych, prowizoryczni pobierają nawet 500 kor. rocznie!) i znowu ubolewał nad nędzą nauczycieli krakowskich, oczywiście ze względów politycznych, aby za nim głosowali przy wyborach, bo chyba p. Daszyński nie jest do tego stopnia ograniczony, aby nie wiedział, że nędza jest tylko u nauczycieli wiejskich i małomiasteczkowych, nie w Krakowie, w którym młodo zastabilizowany nauczyciel otrzymuje od razu wyższe pobory urzędnika państwowego X. rangi, a w najgorszym razie karyerę swoją kończy na VIII. randze, więc zawsze na złotym kołnierzu, gdy nauczyciel wiejski może się mierzyć tylko z woźnym.. Ale użył p. Nowak, użył p. Daszyński i użył „Naprzód".

**Służba wojskowa w rezerwie zapasowej.** Nauczyciele szkół średnich i ludowych, mając przyznaną ulgę dwumiesięcznej służby w wojsku w rezerwie zapasowej, odbywali tę służbę w czasie wakacyi dotąd po 1. miesiącu przez 2 lata, aby drugi miesiąc mogli wypocząć, zanim wrócą do służby zawodowej. Tego roku wojskowość tu i owdzie robiła rezerwistom trudności w przyznaniu im rozdzielenia służby wojskowej na dwa lata. Skutkiem tego będzie, iż nauczyciele i profesorowie po wyczerpującej dwumiesięcznej służbie wojskowej nie będą na początku roku szkolnego zdolni do normalnej pracy w szkole, nadto zamierzone egzaminy będą musieli odłożyć, co ich również narazi na straty.

**Nauczycielka, a pomocnica pocztowa.** Pomocnicą pocztową może być każda panna, która ukończyła IV. klasę wydziałową i ma 16 lat życia. Zaraz też otrzymuje pensyę, wyższą od płacy ukończonej seminarzystki, obejmującej posadę nauczycielską i prędzej, niż ta, awansuje. Ponadto ma prawo już po 5. latach służby do stałej emerytury, wynoszącej minimum 600 koron rocznie. Młodziutkiej emerytce, w 21. roku życia, wolno następnie wyjść za mąż i swoją emeryturę, zatrzymuje aż do śmierci Może też obok niej pobierać drugą. po śmierci swego męża.... Jakżeż barbarzyńsko, w porównaniu z pomocnicami pocztowemi. są traktowane nauczycielki. Po daleko wyższych i kosztowniejszych studyach otrzymują żebraczą płacę i o niej kilkanaście i więcej lat muszą czekać na stabilizacyę (!!) i prawa do emerytury Małżeństwo w czynnej służbie mają niesłychanie utrudnione, jakby komuś na tem zależało, by je pchać na nierządnice zaściankowych wielkości, a gdy się która schorowana, wycieńczona, przedwcześnie spensyonuje, a później, przyszedłszy nieco do zdrowia, wychodzi za mąż. aby znaleść punkt oparcia w życiu i możność egzystencyi, ustawa grabi jej ciężko zapracowaną żebraczą emeryturę, jeżeli nie wysłużyła lat 20. t j jeżeli nie przekroczyła wieku, w którym za mąż jeszcze wyjść może! Trudno o większe barbarzyństwo i większą pe fidyę prawa!

**Pierwszy międzynarodowy kongres pedologiczny,** zajmujący się kwestyą dzieci, co jest właściwie tylko częścią ogólnej pedagogii, a żadną nowszą zdobyczą, odbył się w Brukseli 12. sierpnia b. r., a na nim reprezentowali Galicyę p. Kanarek z Krakowa i „wielki pedagog" Ciembroniewicz z Bochni. Obaj nie znają języka francuskiego o tyle, aby mogli zabierać głos w plenum, a p. Ciembroniewicz podobno nie umie nawet czytać i pisać po francusku, więc obaj reprezentanci referowali tylko w sekcyi polskiej, po polsku, z czem wcale nie potrzebowali jechać do Belgii. Zresztą cały ten kongres ma tak mizerne znaczenie, iż szkoda miejsca na omawianie go w naszem piśmie.

**Z Wieliczki.** Romantyczne afery insp. Pallana wywołały skutek, do którego dojść musiało Inspektor szkolny powinien być taktowny i unikać wszelkich miłostek z podwładnemi nauczycielkami, bo to w zupełności podkopuje jego powagę u podwładnych i w opinii publicznej. A już taki krok, że inspektor szkolny sprowadza sobie z prowincyi ulubioną nauczycielkę do siedziby rady szkolnej okręgowej, miasta powiatowego, nie nadając jej w tem mieście posady, tylko trzymając ją zdrową jak rydz, dla swojej przyjemności, na płatnym urlopie, wprost ze zdrowym rozumem nie da się pogodzić, jest chłostaniem wszelkiej etyki, moralności, prawa Wywołał więc odruch u wielickich mieszczan i inteligencyi. Nie mógł też na to patrzeć obojętnie dyrektor tamtejszej szkoły realnej, p Pogorzelski, do niedawna dyrektor żeńskiego seminaryum naucz. w Krakowie im. Preisendanza, boć na tem stanowisku inne krzewił pojęcia o przeznaczeniu nauczycielek w stosunku do inspektorów szkolnych i on to, jako członek rady szk. okr., postawił sprawę na ostrzu miecza. P. Pallan, który nadskakiwaniem i uniżonością dla wszystkich starał się onieśmielać przeciwników do niebezpiecznej dla siebie akcyi, tym razem sprawę przegrał — bo wniósł podanie o przeniesienie w stan spoczynku... Zdaje się, że rada szkolna kraj. tej prośbie uczyni zadość, jeżeli nie ze względów moralnych, bo te mniej u niej znaczą, to finansowych. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że p. Pallan naraził fundusz szkol kraj. na wielkie straty przez lekkomyślne szafowanie urlopami dla miłych nauczycielek... O tem moglibyśmy dużo napisać, przytoczyć całą litanię faktów, bo od wielu lat śledzimy działalność tego pana, atoli akcyę tę, mogącą skompromitować także innych dygnitarzy, zachowujemy sobie na później, gdyby rada szkol. kraj. nie chciała uczynić zadość gorącej prośbie p Pallana o spensyonowanie

**Z Bochni.** Jest tam drugim inspektorem szkolnym sławny pedagog i „wielki literat" p. Ciembroniewicz (w kąt niech idzie Diesterweg, Pestalozzy, lub Sienkiewicz). Otóż pan ten ma żonę, nauczycielkę, która drugi rok z rzędu jest na płatnym urlopie Ten fakt, podobnie jak łańcucki, powinni wyzyskać wszyscy nauczyciele (ki), wnoszący rekursy przeciw przedwczesnemu spensyonowaniu, przytaczać je po imieniu i nazwisku w swoich wywodach, bo prawo powinno być równe dla wszystkich

**Odpowiedź M.** Jest wiele wypadków, że nauczycielka mężatka owdowiała, często tylko po paru miesiącach pożycia z mężem, mimo to władza szkolna ściąga jej aż do ukończenia służby 10% od płacy tytułem podatku małżeńskiego! Ministerstwo oświaty, będące służką rady szkolnej krajowej, rekursy takie ze zasady odrzuca, bo referują je podrzędniejsi urzędnicy polacy, którzy nie chcą się narazić kamaryli, trzęsącej radą szkol. kraj. i posiadającej wpływy we Wiedniu.. Sprawę można wygrać tylko w ten sposób, że rekurs będzie pisany po niemiecku, aby nie tylko polak referent go zrozumiał i jeżeli się w razie przegrania w ministerstwie odwoła do Trybunału administracyjnego. Jeden korzystny wyrok tej instancyi będzie miał dla wszystkich wdów nauczycielek, płacących podatek małżeński, zasadnicze znaczenie. Dziwimy się, dlaczego sprawą taką nie zajmie się syndykat prawny przy P. T. P. we Lwowie. Zdobyłby sobie wielką zasługę wobec nauczycielstwa, podobnie, jak wywalczeniem dodatku na mieszkanie dla nauczycielek, będących żonami kier szkół.

**Udział młodzieży szkolnej w ćwiczeniach wojskowych.** Ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, mocą którego uczniowie szkół średnich i innych podobnych zakładów naukowych mogą brać udział, jako widzowie, pod nadzorem swoich nauczycieli, w większych ćwiczeniach wojskowych, a ponadto mogą gremialnie zwiedzać pewne zakłady i instytucye wojskowe. Jako takie ćwiczenia wymienia ministerstwo wojny: ćwiczenia w strzelaniu piechoty z karabinów maszynowych, artyleryi wałowej, górskiej i polowej, ćwiczenia pionierów w spławianiu, budowaniu mostów i minami, ćwiczenia pułku kolejowo-telegraficznego w budowaniu kolei polnych i normalnotorowych dróg żelaznych, dalej ćwiczenia oddziału aeronautycznego w używaniu balonów sterowych, uwiązanych i aeroplanów, tudzież w ćwiczeniach korpusu automobilistów i motorzystów. Zakłady naukowe, które chcą wziąć udział w powyższych ćwiczeniach, mają wnieść podanie do miejscowej komendy stacyjnej wojskowej, która następnie dalsze kroki zarządzi i poda termin, czas i miejsce ćwiczeń. Młodzieży dodany

będzie oficer do oprowadzania i dawania objaśnień pouczających. Zarządzeniom tego organu i kierownictwu ćwiczeń mają być widzowie bezwarunkowo posłuszni, już z tego chociażby powodu, że zarząd armii nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za jakiekolwiek wypadki lub katastrofy.

**Konfiskacie** uległ ostatni numer „Gazety szkolnej“ za naciąganie naszego stałego klienta, p Bobrzyńskiego, namiestnika Galicyi, z powodu masakry drohobyckiej. Aby naszym czytelnikom krzywdę tę bodaj częściowo wynagrodzić, pomieszczamy w niniejszym numerze wyrok prasowy i najważniejsze miejsca z interpelacyi p. Breitera, wygłoszonej w radzie państwa z powodu masakry drohobyckiej Mowa ta jest nietykalną.

**Księgarnia „Dziennika kujawskiego“** K. Rąfowskiego w Inowrocławiu (Hohensalza) w Prusach, wydaje bardzo piękne obrazy religijne, mogące śmiało wyrugować tandetę niemiecką, dlatego zasługuje na poparcie.

**Ze Sokala** piszą: Rada szkolna kraj. zezwoliła na otwarcie trzeciej klasy w szkole na Zabużu od 1. września 1910. Przyszła na tę posadę nauczycielka p. K. Atoli po 2 miesiącach rozchorowała się, uzyskała 3 miesięczny urlop, a po wyczerpaniu tegoż podała o dalszy, popierając swą prośbę biletem profesora uniwersytetu krakowskiego, dr. Jaworskiego, swego krewnego. I urlop trwa dalej, a ma trwać jeszcze bardzo długo. Równocześnie jednak ta sama rada szk. okr innym nauczycielkom nie daje płatnego urlopu nad trzy miesiące, a jeżeli chcą dalej chorować, tracą pensyę! Więc protegowani urlopują się latami, a koledzy muszą za nich ciągnąć. Drugi wypadek. W styczniu b. r. opuścił samowolnie posadę nauczyciel sokalskiej szkoły wydziałowej, p. T., narobiwszy masę długów i wiele niechwalebnych rzeczy Czy się też kto troszczył o tę opróżniona posadę? Gdzie tam, przydzielono klasę zbiegłego nauczyciela innej sile nauczycielskiej i ta musiała prowadzić swoją klasę i klasę uciekiniera. Tu chyba gra znowu główną rolę system oszczędnościowy, bo zyskano całą płacę nauczyciela, a temu, który dwie klasy prowadził, nie dano remuneracyi, nawet nie podziękowano!...

**P. Dembowski oskarżony o obrazę czci.** Pozwolił sobie na to p. Łopuszański, kierownik szkoły w Brzodowcach, niesłusznie maltretowany przez władzę szkolną i p. Dembowskiego. P. Dembowski, zamiast stanąć na termin i wykazać swoją niewinność, zasłonił się nietykalnością poselską, jako członek sejmu krajowego. Dzielny rycerz, ani słowa!

**O mordzie drohobyckim** zgłoszono kilka interpelacyi w parlamencie wiedeńskim. Poseł Breiter powiedział: „Namiestnikowi dr. Bobrzyńskiemu wiele zależało na tem, aby posłem z miasta Drohobycza wybrany został dr Loewenstein Jakób Feuerstein otrzymał rzekomo w tym celu generalne pełnomocnictwo. Przyszedłem do przekonania, że winę tragicznych zajść ponosi jedynie i wyłącznie rząd krajowy, względnie jego organa wykonawcze, oraz znany galicyjski system oszustw wyborczych, który tam w Drohobyczu grasował wprost z niebywałym cynizmem. Współwinnym w tej smutnej sprawie jest rząd br Bienertha, który nie chciał wkroczyć w kacykową gospodarkę p Bobrzyńskiego, mimo, że wyborcy drohobyccy zwracali się do niego telegraficznie i piśmiennie z prośbą o pomoc, mimo, że nawet specyalna deputacya obywateli drohobyckich jawiła się u niego i przedłożyła skargi swe i żale“. Następnie przytoczył p. Breiter cały szereg skandalicznych nadużyć Feuersteina, prowokujących w najwyższym stopniu obywateli i zaznaczył, że do strzelania do ludzi przez wojsko, przez co padło 30 osób, a kilkadziesiąt jest ciężko rannych, nie było najmniejszego powodu, bo lud nie używał przeciw wojsku środków gwałtownych i do rozejścia się pod grozą strzelania nie został wezwany. Winę składa na Feuersteina, jako moralnego sprawcę, na komisarza Łyszkowskiego jako sprawcę rzeczywistego i na starostę Piątkowskiego. Zagadką jest, kto dał komendę „Feuer“, jedni twierdzą, że komisarz Łyszkowski, drudzy, że oficer, czemu ten przeczy, inni, że wojsko zdenerwowane samo strzelało. Poseł Breiter po godzinnej przeszło mowie przedstawiał sprawę na podstawie własnych dochodzeń, zeznań świadków i domagał się ukarania winnych.

**„Perełka inspektorska“.** O inspektorze szkolnym z Bohorodczan, Winogrodzkim, pomieszcza „Monitor“ w numerze 31. następującą korespondencyę: „Pan ten nie tylko przynosi wstyd naszemu szkolnictwu, nie cieszącemu się zbyt dobrą opinią, ale systematycznie gwałci ustawy i demoralizuje podwładne nauczycielstwo przez czynne hołdowanie zasadzie: „Jak się da, to się zrobi...“. Kubany to najpowszechniejsza specyalność p. Winogrodzkiego i niema pewnie w bohorodczańskim powiecie nauczyciela, któryby coś o jego sztuczkach z tej dziedziny nie wiedział P. inspektor bierze na prawo i lewo, bierze gotówkę, wiktuały i przedmioty dekoracyjne i to są jedyne argumenty, które decydują o nadaniu posad, korzystnem przeniesieniu, umorzeniu śledztwa i t. d. Nauczyciele nie uznający tych zasad, czy to z przyczyn moralnych, czy niemożności materyalnej, narażeni są na tendencyjne sekatury i prześladowania i po prostu nie mają co robić w powiecie tego satrapy. Inspektor Winogrodzki uchodzi wogóle za nieprzyjaciela stanu nauczycielskiego i wysila się wprost na czynienie mu przeszkód w pracy zawodowej i staraniu o polepszenie bytu. Jako przykład niech wystarczy taki drobny fakt, że z reguły w budżetach rad szkolnych miejscowych obniża uchwalony już ryczałt na opał klas, aby przypadkiem nauczycielowi coś z tego nie kapnęło. Zamiary swoje, zmierzające do dokuczenia niemiłym, t. j. „nieopłacającym“ się nauczycielom, przeprowadza tem łatwiej, że w radzie szkolnej okręgowej nie napotyka żadnej opozycyi. Delegaci nauczycielscy, to przeforsowani przez niego usłużnicy, a p. starosta zupełny ignorant w sprawach nauczycielskich, akceptuje bezmyślnie wszystko, co p. inspektor postanowi W tych dniach zjawiła się u nas deputacya włościan z Łyśca Starego w powiecie bohorodczańskim, iż inspektor Winogrodzki przydzielił do tamtejszej szkoły z ruskim językiem wykładowym taką nauczycielkę, która nawet czytać i pisać w tym języku nie umie. Łatwo sobie wyobrazić, jak w takich warunkach wyglądała nauka O sposobach urzędowania p Winogrodzkiego wie dobrze rada szkolna krajowa z wnoszonych do niej licznych zażaleń, jednak toleruje to wszystko, bo podobno nie wie, co zrobić z inspektorem kubaniarzem. Przenieść go do innego miasta nie chce, bo wszędzie go znają, jak zły grosz, więc kompromitacya systemu szkolnego byłaby rozszerzona, a rozmazywać bohorodczańskie brudy, to rzecz bardzo niebezpieczna. Zapomina jednak rada szkolna krajowa, że zielonej trawy w kraju dość i puszczenie na nią perełki inspektorskiej z Bohorodczan, to jedynie racyonalne i skuteczne wyjście. Może więc p. Dembowski choć ten jeden raz usłucha naszej rady, nim zamieścimy dalsze zwrotki bohorodczańskiej pieśni.

**Bank parcelacyjny** stapińszczyków znowu się przypomniał opinii publicznej. Komisya likwidacyjna tak dobrze gospodaruje, iż, mimo 2 milionów subwencyi rządowej, deficyt za rok 1910, przedłożony walnemu zgromadzeniu członków, wynosi „tylko“ przeszło 537 tysięcy koron i niema nadziei, aby się w tym roku zmniejszył! Do pięknych rezultatów dojdzie się przy takiej gospodarce.

**Pasywność bilansu handlowego Austryi** dosięgła przy końcu pierwszego półrocza b. r cyfry 398 czyli okrągło 400 milionów koron! Zjawisko to nabiera jeszcze smutniejszego refleksu, że eksport austryacki stale maleje, natomiast wzrasta import. Niedobór handlowy wyniesie do końca b. r. około 800 milionów koron, a jeżeli tak dalej pójdzie, braknie w Austryi pieniędzy i nadejdzie bankructwo, od którego jej nie wybawi nawet 1000 dreadnoughtów.

**Wzrost ludności w Europie.** W ciągu ubiegłych stu lat podwoiła się ludność Austryi, Portugalii, Szwajcaryi; więcej niż podwoiła Niemiec (2·5), Anglii (2·5), Belgii i Szwecyi (2·3), Holandyi (2·7), Danii i Norwegii (2·6); mniej niż podwoiła Francyi (1·5), Włoch (1·9) i Hiszpanii (1·9).

**Nauka religii we Włoszech.** Ustawa o nauce religii we Włoszech postanawia, że nauka religii może być udzielana w lokalach szkół ludowych wyłącznie na żądanie rodziców, ale nauczyciel nie może być zmuszony do udzielania tej nauki. W Wenecyi zażądali rodzice udzielania dzieciom nauki religii, a burmistrz polecił wykładać religię w godzinach szkolnych. Gdy ministerstwo oświaty nie zgodziło się na takie postępowanie jako nieprawne, burmistrz zwrócił się do trybunału państwa. Rozstrzygnięcie w tej sprawie opiewa, że nauka religii pod żadnym warunkiem nie może być udzielana w godzinach szkolnych dlatego, że byłoby to wkroczenie rodziców w oficyalne plany szkolne, a powtóre, że dzieci, których rodzice nie życzą sobie udzielania tej nauki, narażone by były na utratę czasu.

**Mania z kursami przemysłowymi.** Rada szkolna krajowa jest wprost bajeczna w tworzeniu różnych kursów przemysłowych dla nauczycieli ludowych. Rozchodzi się jej widocznie o złożenie dowodu, iż interesuje się każdym nowym przejawem społecznym, o ile może mieć związek ze szkolnictwem, że stara się wszelkimi siłami podnieść przemysł krajowy Tymczasem wszystko to jest blagą. Przemysłu domowego nie podniesie nauczyciel szkoły ludowej publicznej, bo do tego trzeba specyalnie ukwalifikowanych werkmistrzów w warsztacie przemysłowym. Zresztą, gdyby nawet w pewnej gałęzi przemysłu doprowadził do biegłości, nie głupi marnować resztek sił, pozostających mu po ukończeniu nauki w szkole, na wyuczanie rzemiosła lub innej gałęzi przemysłu, za którą to pracę byłby wyzyskiwany. Dlatego też na setki frekwentantów na nauczycielskich kursach praktycznych tylko nieznaczny procent niby pracuje w kierunku uprzemysłowienia ludu, lecz, gdy się tej pracy bliżej przypatrzymy, znowu ujrzymy figę.

Dawniej kursy praktyczne ograniczały się do kursów ogrodnictwa, pszczelnictwa, zręczności, (slöjdu), ręcznych robót kobiecych i te miały pewną racyę... Humanitarne znaczenie posiadały także wakacyjne kursa dla nauczycielek bez kwalifikacyi, przygotowujące je do złożenia egzaminu nauczycielskiego za dyspensą ministeryalną... Potem jednak wyszła rada szkolna kraj. z równowagi. Utworzyła kursa koszykarskie, trykotarskie, plecienia kapeluszy, pończoszkarskie, kucharskie, a obecnie s z c z o t k a r s k i e.. Za dużo blagi!

**Z Łańcuta.** O czemże mamy pisać? A no, znowu o żelaznym urlopie kierowniczki szkoły żeńskiej, p. Bogumiły Tchórzewskiej. We wrześniu 1910. udzieliła jej rada szkol. kraj. dalszego urlopu, atoli bez pensyi. Lecz p. Tchórzewska nie w ciemię bita, nie głupia bezpłatnie wypoczywać Upatrzyła chwilę, w której p. Dembowski wyjechał na urlop i bęc do p. Okęckiego. No i cóż się dzieje? Pan Okęcki cofa dawne rozporządzenie z podpisem p. Dembowskiego i na nowo asygnuje p. Tchórzewskiej zatrzymaną pensyę!! Trzeba przyznać, iż podobnego kawału dotąd nie było, nawet w naszej osławionej administracyi szkolnej. Widocznie są ustawy, lecz tylko do gnębienia maluczkich, protegowani mogą sobie z nich kpić w żywe oczy... Nauczycielkę, która 32 lata wysłużyła bez urlopu, pensyonuje się z urzędu, gdy poprosi o krótki urlop przed spensyonowaniem (p. Stasiów w Czerchawie), natomiast wysoko skoligacona dama — nauczycielka całymi latami wyleguje się na urlopie płatnym! Kołowacizny można dostać z obserwacyi takich stosunków... (**Uwaga**. Korespondenta prosimy o dokładne daty co do urlopu p Tchórzewskiej, odkąd trwa, ile razy go przedłużono, jaką pobiera pensyę z dodatkami. Po otrzymaniu tych dat wniesiemy do Wiednia formalną skargę na radę szkol. kraj. i jej referentów).

**W sprawie wykształcenia nauczycielek.** P. Burczykówna, nauczycielka z Czudowic, ogłosiła w czerwcowym numerze „Szkoły“ następujący, trafny artykulik: „W grudniowym zeszycie „Szkoły“ z r. ub. było ogłoszenie o otwarciu we Wiedniu kursu bielizny dla nauczycielek. Pracując w zawodzie nauczycielskim lat 8. utwierdzam się z dniem każdym coraz to więcej w przeświadczeniu, że dla nauczycielki nie wystarcza wykształcenie, jakie daje seminaryum dzisiejsze: brak jej mianowicie wiadomości praktycznych z gospodarstwa domowego, szycia e. t. c., co w latach późniejszych daje się odczuwać dotkliwie. Przy seminaryach powinien być całoroczny kurs 5-ty, przeznaczony wyłącznie na naukę: gospodarstwa domowego, ogrodnictwa, sadownictwa, szycia bielizny białej i krawieczyzny. Każda kandydatka — po przejściu takiego kursu — dawałaby gwarancyę, że zdoła we wsi wprowadzić jakąś gałęź przemysłu i w ten sposób przyczyni się do podźwignięcia materyalnego naszego ludu; cóż bowiem można spodziewać się od nauczycielki, która, wyszedłszy z seminaryum, jest tak bezradną, że nie potrafi załatać bielizny, pocerować pończoch, a w polu nie zdoła odróżnić owsa od pszenicy?.. W kraju naszym jest brak zupełny szkół fachowych, brak jakiegokolwiek przemysłu. Dziewczęta, źle wychowane i kształcone, pragną się tylko stroić i bawić, a wstydzą się pracy ręcznej i gardzą nią. Toż nic dziwnego, że coraz większy procent kobiet lekkich obyczajów, że coraz więcej dziewcząt polskich ginie w bagnie rozpusty.. Galicya zaludnia się potomkami prusaków, bo dziewczęta wiejskie po każdym sezonie przywożą z Prus żywy dorobek .. Stwórzmy w kraju ogniska przemysłu domowego, a ustanie emigracya i podniesie się moralność“.

**G. Freytag'a & Berndta** (Wiedeń VII. Schottenfeldgasse 62) mapa wyborcza do austryackiej rady państwa opuściła prasę. Przedstawia barwnie i plastycznie terytoryalne ugrupowanie stronnictw politycznych ze względu na przeprowadzone wybory, podaje nazwiska wszystkich wybranych posłów i ich przynależność do poszczególnych grup politycznych. Jest bardzo pouczająca dla biorących udział w ruchu politycznym. Cena 2 K.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (8.). Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.